

Stosunki czylijsko-sowieckie

Nawiązanie stosunków czylijsko-sowieckich nastąpiło jeszcze w grudniu zeszłego roku - pozostaje jedynie nieuregulowana dotąd sprawa wymiany ambasadorów. Nie będę opisywał dokładnie przebiegu kryzysu, który nawiązanie tych stosunków wywołało, gdyż fakty te są dawno znane z prasy.

Nie ulega wątpliwości, że nawiązanie stosunków z Rosją przez prezydenta Riosa nastąpiło z 2-ch względów: po pierwsze było konsekwencją przekonania o wzroście potęgi rosyjskiej i pewności wpływów ZSSR na przyszłej konferencji pokojowej, a po drugie ze względów natury wewnętrzno-politycznych, presji komunistów na rząd, itd. Przykład Szwajcarii, z której Rosja nie chciała nawiązać stosunków, przyczynił się waleńie do tego, gdyż Chile obawiało się, że w wypadku braku pośpiechu w nawiązaniu stosunków - później Sowiety mogły zmienić stanowisko.

Nawiązanie stosunków z Rosją przeszło zresztą w senacie za ledwie jednym głosem większości i nie ulega wątpliwości, że obecnie nie byłby senat nigdy powyższego kroku zatwierdził (większość prawicowa po wyborach). Prezydent republiki, Rios, opóźnił wymianę przedstawicielstw dyplomatycznych na okres po-wyborczy, by nie komplikować sobie i tak trudnej sytuacji politycznej.

Odbyłem szereg rozmów z licznymi informatorami na temat daty przyjazdu placówki sowieckiej. Rozmawiałem na powyższy temat z szefem protokołu dyplomatycznego tut. MSZ, z posłem francuskim, oraz z synem ~~prezydenta~~ eks-prezydenta Chile, doktorem Hernán Alessandri, (liberał) i z deputowanym konserwatywnym, Julio Pereira. Pozatym zasięgnąłem opinii kilkunastu dziennikarzy czylijskich różnych odłamów politycznych. Opinia wszystkich informatorów jest zgodna co do następujących punktów: rząd sowiecki czeka, aż Chile wyznaczy swego przedstawiciela. Prezydent Rios i minister spraw zagranicznych, Fernández pragną wyznaczyć ambasadora przed konferencją w San Francisco, t.j. najpóźniej w połowie kwietnia br. 19-go marca zbierają się nowo-wybrane Izby Parlamentarne i sprawa nominacji ambasadora w Moskwie będzie jedną z pierwszych omawianych. Prezydent musi uzyskać placet parlamentu na mianowanie ambasadora. W wypadku nieotrzymania go, mianowałby *Chargé d'Affaires*.

Tego ostatniego wyjścia usiłuje rząd tutejszy absolutnie uniknąć, gdyż obawia się wywołania złego humoru Moskwy. Panuje przekonanie, iż z chwilą przegłosowania i zawarcia formalnego stosunków dyplomatycznych z ZSSR, obecna większość prawicowa w senacie nie będzie się opierała nominacji przedstawiciela w Moskwie, zwróci natomiast baczna uwagę na to, kto ma być tym ~~ambasadorem~~. Niewątpliwie senat zażąda by był nim mianowany polityk nieposiadający żadnej przeszłości pro-rosyjskiej, ani też sympatji komunistycznych. Pod tym względem rząd będzie musiał iść na ustępstwa. W tej chwili kandydatura rządu na ambasadora w Moskwie nie została wysunięta - nie ulega jednak wątpliwości, że nastąpi to po powrocie ministra Spraw Zagranicznych, Fernández z Konferencji Meksykańskiej.

Deputowany konserwatywny, JULIO PEREIRA, powiedział mi, że widzi w obecnych strajkach komunistycznych presję polityczną kompartji na prawicę, by nie ociągała się z szybkim zatwierdzeniem kandydatury.

Prawdopodobnie więc wyznaczenie kierowników placówek dyplomatycznych, czylijskiej w Moskwie i sowieckiej w Santiago, nastąpi przed 15-ym kwietnia br. Oczywiście sprawa przyjazdu przedstawicielstwa dyplomatycznego Sowietów do Santiago nie nastąpi tak prędko.

Będę specjalnie obserwował tę tak ważną dla nas sprawę i informować w miarę posiadania konkretnych danych. Pragnę tu tylko zaznaczyć, że wobec wielkiej biedy panującej w Chile, niskości poborów urzędników i dziennikarzy w porównaniu do nieprawdopodobnej drożyzny życia, oraz wobec licznych sympatji sowieckich i wyników kilkuletniej pracy kompartji, przyjazd ambasady sowieckiej z dużymi zapewne funduszami propagandowymi, wywoła cały szereg następstw dla nas bardzo niekorzystnych. Interesy ekonomiczne USA w Chile mogą być również na dłuższą metę zagrożone.